

Animal Elegance

Curator: Magdalena Wiśniowska, GiG Munich

Artists: Jakob Gilg, Anka Helfertová, Julia Klemm, Jonathan Penca

10.10 - 7.11.2025 at Pracownia Portretu, Łódź, Poland

There is a fascist, who lives in my head, and he has been there for a while. I speak to him almost everyday about different things, mainly things I see in the news or read about online, but sometimes also about art. Recently I was telling him about the fish, Kluzinger's wrasse, which reminded me of a passage I read in "A Thousand Plateaus" by Deleuze and Guattari.¹ They ascribe to a tropical fish an animal elegance, because of the way it uses its colourful design to blend in with its surroundings. The lines of the design are abstract and yet have the capacity to construct an entire underwater world.

Look, I tell him, we think we know what a fish is, the way you think you know what a dog or horse or lion is, an animal, a species, a type. Certainly your lot has made enough statues and animal monuments - porcelain shepherd dog figurines graced your tables. A fish lives in water and like all other fish has scales, fins and gills. We can compare this fish to another and note down the similarities of their characteristics, in order to classify them, genus: *Thalassoma*, family: *Labridae*. You think we know what kind of an animal a fish is. There it is. Put it in an aquarium.

Ah, I say, but can we see the animal Deleuze and Guattari describe as possessing an English kind of elegance? With a refinement that does not seek attention, but that remains quietly unobtrusive? This involves the appreciation of the small and the detailed, like those drain flies found in Jonathan Penca's paintings, charming us with their fuzzy faces and furry wings. More than that, unobtrusiveness requires an effort. To go through life unnoticed is not easy and drain flies have a life cycle with four stages, larvae feeding on toilet sludge before developing into pupae.

There are animals we see and animals we do not. The animals we do see, we organise and use, tame and breed. We control them as meticulously as Eadweard Muybridge did, when he set up multiple cameras to capture the image of the horse in motion or a lion in a cage, the starting point of Jakob Gilg's paintings. We assign animals different roles: you there, you look soft and cuddly, you will be a pet. And you, you over there, so powerful and strong, you we will make into a symbol. Kitsch ceramic cats and scaled-down digital scans of lion monuments tumble, shatter and recombine in Julia Klemm's work.

But this animal you don't see, is something other than a molar entity, a different "affair" as Deleuze and Guattari would say, involving "becoming" not "being."² And it might seem we are meant to think this becoming morphologically, as the becoming of something else, a change from one permanent state to another, equally permanent one. A human could become a cat perhaps - or a cat, a human - as in the work of Anka Helfertová. Violence swirls around and we try to find our peace, not to lose ourselves within. To think becoming is to think loss, the elimination of all of our complaints, demands, unsatisfied desires, "everything that roots us in ourselves,"³ so that at the end, we are left with nothing, which is also everything. Becoming-animal is always a becoming-imperceptible, a shrinking best found in science fiction novels, the shrinking man becoming smaller and smaller without ever disappearing. Because when animals are thought in their becoming, the molecular comes into play, those invisible abstract forces that in their millions of interactions are actually responsible for constituting a world. To think an animal in its becoming is to engage with these molecular forces at work.

This is the demand elegance places on us: to think less of ourselves and more of the other. It is to be more attuned to our surroundings by paying attention to what continues to constitute us, which is always small and inorganic, indiscernible and impersonal. Elegance is a kind of molecular attention, but with a focus that opens out onto the world. To think things in their becoming molecularly is also to think in terms of the cosmos in its entirety. And then we might indeed stop seeing fish, but we will begin to see everything else.

¹

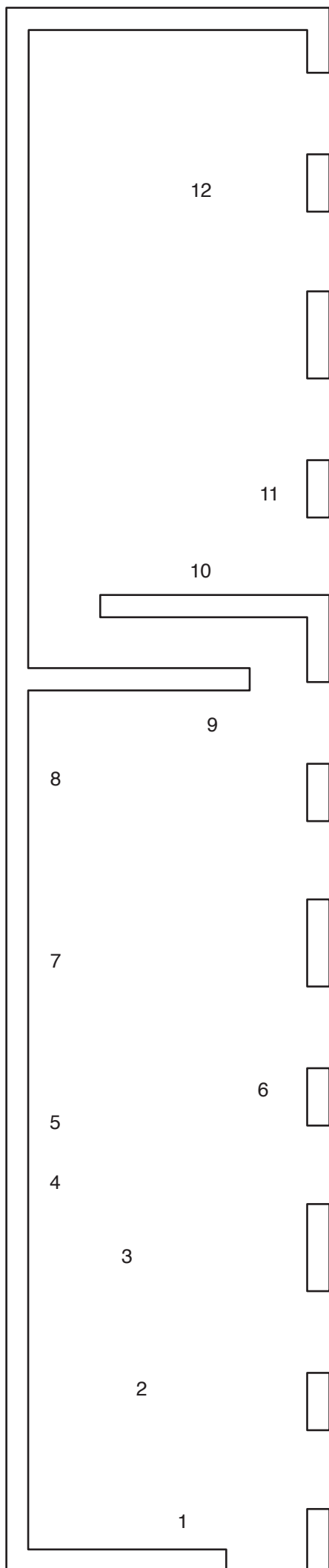
Deleuze, Gilles and Guattari, Félix, *A Thousand Plateaus*, trans. Brian Massumi, (Minneapolis, London: University of Minnesota Press, 2005) 279-80

²

Ibid., 279.

³

Ibid.



1. **Jonathan Penca** *Colonna Sonora* – gwasz, farba akrylowa, dyspersja i emulsja żywicy akrylowej, długopis, ołówek, gesso, tusz, papier na drewnie; 31 x 24 x 5 cm
2. **Julia Klemm** *A chimera is not a pet 2* (Chimera nie jest zwierzątkiem domowym 2) – stal, glazura, ceramika, pigment; 44 x 38 x 74 cm; 2025
3. **Julia Klemm** *A chimera is not a pet 3* (Chimera nie jest zwierzątkiem domowym 3) – stal, glazura, ceramika, pigment; 46 x 34 x 42 cm; 2025
4. **Jonathan Penca** *Tinglers Groove (Rytm dreszczy)* – gwasz, farba akrylowa, akwarela, dyspersja i emulsja żywicy akrylowej, ołówek, gesso, tusz, papier na drewnie; 52 x 30 x 5 cm
5. **Jonathan Penca** *Tufty Sequence (Kudłata sekwencja)* – gwasz, farba akrylowa, dyspersja i emulsja żywicy akrylowej, długopis, gesso, tusz, papier na drewnie; 40 x 19 x 5 cm
6. **Julia Klemm** *Transcending territories (Przekraczając terytoria)* – glazura, ceramika, pigment; 32 x 30 x 48 cm; 2023
7. **Jakob Gilg** *Alignment (Wyrównanie)* – pigment i spoiwo akrylowe na płótnie; 180 x 110 cm; 2025
8. **Jakob Gilg** *Virgo (Panna)* – pigment i spoiwo akrylowe na płótnie; 140 x 120 cm; 2025
9. **Jonathan Penca** *Clogmia* – gwasz, dyspersja i emulsja żywicy akrylowej, gesso, tusz, puder do makijażu, papier na drewnie; 44 x 30 x 5 cm
10. **Jakob Gilg** *I'm Sorry (Przepraszam)* – pigment i spoiwo akrylowe na płótnie; 250 x 200 cm; 2024
11. **Jakob Gilg** *Kindling (Podpłomyk / Rozniecanie)* – pigment, spoiwo akrylowe i farba olejna na płótnie; 70 x 50 cm; 2025
12. **Anka Helfertová** *To be in a time of war (I keep changing my address but war never loses my scent) (Być w czasie wojny [Ciągłe zmieniam adres, ale wojna nigdy nie gubi mojego tropu])* – cegły, kamienie, płyta MDF, odlew z silikonu, pigmenty, ceramika; 55 x 120 x 77 cm i 40 x 30 x 30 cm; 2025

Projekt „Promised Art, czyli program wystaw Pracowni
Portretu na rok 2025” powstał dzięki wsparciu Miasta Łodzi



Animal Elegance

Kuratorka
Magdalena Wiśniowska

Artyści Jakob Gilg, Anka Helfertová, Julia Klemm, Jonathan Penca

10.10 - 7.11.2025 at Pracownia Portretu, Łódź, Poland

Mieszka we mnie faszysta. Od dawna już tam siedzi. Rozmawiam z nim niemal co dzień — o różnych sprawach, zazwyczaj o tym, co podaje gazeta czy internet, czasem jednak o sztuce. Ostatnio, tłumaczyłam mu o pewnej rybie, wargaczu Kluzingera. Przypomniał mi się przy tej okazji fragment „Tysiaca plateau” Deleuze’a i Guattariego. Dwaj panowie orzekli, że ta ryba to uosobienie elegancji zwierzęcej, bo dzięki swoim barwnym pasieczkom i zawijasom potrafi się stopić z całym podwodnym światem. Linie jej wzoru niby abstrakcyjne, a jednak tworzą całe morze.

— Spójrz — mówię do mojego faszysty — myślisz, że wiesz, czym jest ryba. Tak jak wiesz, że pies to pies, koń to koń, a lew to lew. Porcelanowych piesków twoja brać nastawiała na kredensach, aż się kurz na nich osiadał. A ryba? Żyje w wodzie, ma łuski, płetwy, skrzela. Można ją porównać, sklasyfikować, zapisać do odpowiedniej szufladki: rodzaj Thalassoma, rodzina Labridae. No i pięknie. Wsadzić do akwarium i zapomnieć.

Ale ja pytam: czy widzisz tę rybę, którą filozofowie nazwali elegancką? Elegancką po angielsku — czyli nie rzucającą się w oczy, nie strojącą piórek, tylko cichą, niepozorną. Elegancja to sztuka detalu, jak u Jonathan’a Penca, gdzie ćmianki kanalizacyjne czarują nas puchatymi pyszczkami. A żeby tak nie rzucać się w oczy, to też trzeba umieć. Przejść życie niezauważonym — a to sztuka większa niż paradowanie w paradnym mundurze. Weźmy owe ćmianki: larwy żywią się kloaczyn błotem, przepoczwarzają, aż stają się niewinnym motylkiem. Cóż za elegancja!

Są zwierzęta, które widzimy, i takie, których nie widzimy. Te, które widzimy, porządkujemy i wykorzystujemy, osławiamy i hodujemy. Panujemy nad nimi tak drobiazgowo, jak czynił to Eadweard Muybridge, gdy ustawił wiele aparatów fotograficznych, by uchwycić obraz konia w ruchu albo lwa w klatce — punkt wyjścia dla malarstwa Jakoba Gilga. Nadajemy zwierzętom różne role: ty tam, miękki i przytulny, będziesz zwierzątkiem domowym. A ty, tam dalej, tak potężny i silny, staniesz się symbolem. Kiczowate ceramiczne koty i pomniejszone cyfrowe skany pomników lwów przewracają się, rozpadają i na nowo łączą w pracach Julii Klemm.

Ale to zwierzę, którego nie widać, to zupełnie inna sprawa. To nie „być”, lecz „stawanie się”, jak mawiają nasi filozofowie. Nie chodzi o to, że człowiek nagle staje się kotem, a kot człowiekiem, jak u Anki Helfertovej. To nie baśń, tylko proces — utrata, pozbycie się żądań, pretensji, pragnień. Na końcu zostaje nicość — a w tej nicości wszystko. Stawanie się-zwierzęciem oznacza stawanie się-niedostrzegalnym. Człowiek maleje i maleje jak w taniej powieści science fiction, aż staje się częstką powietrza. I tu wchodzi do gry siły molekularne: niewidzialne, bezosobowe, które z setek tysięcy drobnych tarć i pchnięć naprawdę tworzą świat.

Oto, co nakazuje nam elegancja: mniej myśleć o sobie, więcej o innym. Być czulszym na otoczenie, uważnym na to, co małe, niewidoczne, bezosobowe. Elegancja jest sztuką molekularnej uwagi, która otwiera się na kosmos. A wtedy — ktoś wie? — może przestaniemy widzieć ryby, a zaczniemy dostrzegać wszystko inne.

1

Deleuze, Gilles and Guattari, Félix, *A Thousand Plateaus*, trans. Brian Massumi, (Minneapolis, London: University of Minnesota Press, 2005) 279-80

2

Ibid., 279.

3

Ibid.